

# KOLEJARZE.

Powieść na tle stosunków kolejowych

napisał

**ARTUR GRUSZECKI.**

24

Godząc się już na Trawecką, myślał z pewną przyjemnością, że swe słuszne pretensje odemści ostatecznie na Stańskim. Ten, jako podwładny zostanie ukarany, no i nie odmówi mu inspektor tego zadośćuczynienia, ażeby go nie przeniósł w zapadły kąt.

Czekał wiadomości z dyrekcji, przez cały dzień nie przysłała, tylko jeden z kontrolorów uwiadomił go w przejeździe, że jest życzeniem dyrektora, ażeby służba kolejowa i urzędnicy głosowali i agitowali za hrabią Mirskim, jako kandydatem rządowym na posła.

— Jakżeż to zrobię? — spytał zafrasowany.

— To do mnie nie należy... Pan dyrektor oświadczył mi wezwał i dał mi to polecenie do pana.

— Hm... a jak nie zechcą?

— Opozycjonistów straszy się, niepozwała na wiecie... zresztą dodał dyrektor, ażeby pan przez Lerchego dał listę podejrzanych... Spełniłem, co mi polecono — pożegnał się i odjechał.

— A bodaj was — zaklął naczelnik, a spotkawszy Chrustowskiego, rzekł: — Pan zna się z urzędnikami fabrycznymi; co mówią o wyborach?

— Jest dwóch kandydatów, hrabia Mirski i Dyrkowski, majster fabryczny, ten ostatni radykał i robotnicy są za nim... ale ostatecznie liczę, że służba kolejowa pójdzie za Mirskim i jego wybór zapewniony.

— A nie wie pan, co zamyśla nasza służba? urzędnicy?

— Tego nie wiem, dużo zależy od agitacji... zresztą zobaczymy w sobotę — wskazał na afisz.

— Pan będzie tam?

— Mam służbę.

— Prawda... dziękuję za informację.

W piątek w czasie służby Janki, przyszedł w chwili wolnej Stański do kasy i oboje wyszli na peron.

— Co myślicie zrobić z jutrzejszym wiecem? — spytał Stański.

— Będzie naturalnie, a wiecie bliższe szczegóły?

— Podobno będzie silna agitacja, a hrabia ofiaruje pewną sumę na przyrzady, odstępuje ziemię na boisko, chce zostać honorowym prezesem.

— Słyszałam już o tem. Najpierw pójdę do Dyrkowskiego rano — mówiła Janina — trochę kolejarzy już namówiłam do przybycia na wiec.

— To dobrze... postaram się również i byłoby dogodniej, ażeby kobiety przyszły, one są podatniejsze i nie boją się przełożonych. W tym celu chciałem pomówić z wami.

— Szkoda, że dziś mam służbę — westchnęła Janka — ale jutro wynagrodzę czas stracony.

Umówili się następnie, gdzie i kiedy porozumieją się w tej sprawie i rozeszli się.

Naczelnik dowiedziawszy się, że wiec ów zwołują stronnicy hrabiego, nie tylko zachęcał służbę do wzięcia udziału, ale polecił swym zaufanym, ażeby namawiali innych i sami stawili się na wiecu.

Zaledwie Janka wróciła rano, po zdaniu kasy do domu, myślała się i ubrała szybko. Wyszła i skierowała się do fabryki Gunthera i Spichala, chcąc się zobaczyć z Dyrkowskim, majstrem fabrycznym.

Portyer stojący u bramy, uwiadomił Jankę, że Dyrkowski po nocnej służbie ma dzień wolny, prawdopodobnie jest u siebie i wskazał jej mieszkanie.

Weszła do koszarowej kamienicy fabrycznej przeznaczonej dla oficjalistów i robotników.

Zapukała do wskazanych drzwi, które otworzyła jej ośmioletnia szatynka, z mądrymi oczyma.

— Czy tu mieszka pan Dyrkowski?

— Tatusi je śniadanie — i zostawiając drzwi otwarte, pobiegła do pokoju, wołając: — tatusiu! przyszła jakaś pani.

Po chwili zjawił się szpakowaty brunet, ze świeżą, opaloną twarzą, spojrzał bacznie i rzekł bardzo uprzejmie:

— Proszę panią wejść... czem mogę służyć?

Pokój był skromnie, ale gustownie umeblowany, a największą ozdobą jego, była szafka biblioteczna, napełniona książkami.

Usiadła na wskazanym krześle i chociaż miała ułożoną rozmowę, czuła się skrepowaną. Dopiero po chwili zaczęła niesmiałym głosem:

— Jestem Trawecką, kasyerka kolejowa... jeden z towarzyszy objaśnił mi, że waszą kandydaturę należy popierać... przyszedłem ofiarować wam moją pomoc.

Patrzył na nią zdziwiony, obejrzał ją od stóp do głowy i rzekł tonem serdecznym:

— Oczywiście rzecz, że pomoc pani przyjmuję bardzo chętnie... Wśród robotników mam dosyć przyjaciół, ale nie jestem pewny kolejarzy. Oni są bardziej zależni od rozmaitych urzędników i przełożonych, agitacja wśród nich jest utrudniona.

— Więc postaram się... będę agitowała, może mi się uda...

— Bardzo dziękuję. Wiem że pani nie robi tego dla mnie, lecz dla zasad, które wyznaję. W każdym razie przyjemnie spotkać kogoś z inteligencji, nie wahającego się iść razem z ludem i robotnikami.

— O, takich znajdzie się więcej — powiedziała Janka pewnym głosem.

— Pozwolę sobie wątpić — uśmiechnął się — zresztą dziś pierwszy wiec, zwołany przez inteligencję, przekona się pani, jak lgną do hrabiego — uśmiechnął się.

— Czy pan będzie przemawiał?

— O ile dopuszczą mnie do głosu. Spodziewam się jednak, że pozwolą mi mówić.

— Czy niema pan swej odezwy do wyborców drukowanej? Wyznania politycznego?

— A na cóż to pani?

— Żeby rozdawać, zachęcać...

— Sam jestem za ubogi na takie wydatki, ale pisano mi, że komitet partyjny przysłał dziś odezwę.

— Prosiłabym o zatrzymanie dla mnie trochę egzemplarzy.

— Dobrze... a swoją drogą niech pani będzie ostrożna w agitacji, pani narazi i siebie i ludzi, gdyż wiem o tem, że dyrekcja kolejowa popiera hrabiego i pewno przyjedzie inspektor Lerche, ażeby przypilnować kolejarzy.

Na wzmiankę o inspektorze Janka mimowolnie się zarumieniła i spytała z niedowierzaniem:

— Inspektor Lerche? Czy pan pewny tego?

— Nominacji jego nie czytałem — zaśmiał się — ale jest bardzo prawdopodobne, że on jako prawa ręka dyrektora zostanie delegowany. Ostrzegano mnie, że będzie wpływał na właścicieli fabryki, a ci, mając rozliczne interesy z koleją, będą obcymi przybyszami w naszym kraju, staną naturalnie po stronie konserwatywnego kandydata, i będą nakłaniali robotników w tym duchu.

— Jak widzę — odezwała się Janka — walka wyborcza będzie ciężka dla pana.

— Zwycięstwa nie spodziewam się — uśmiechnął się — ale policzymy się i różniczkujemy... A pani będzie na wiecu?

— Będę.

— W takim razie zobaczymy się i jeśli przysła odezwę, wręczone jej pani.

W dalszej rozmowie dowiedziała się Janka, że robotnicy ze związków zawodowych będą głosowali solidarnie i gdyby kolejarze połączyli się z nimi, w okręgu Horynia przepadłby kandydat konserwatywny.

Janka wyszła od Dyrkowskiego trochę rozczerwona; spodziewała się, że on wskaże jej sposób wzięcia bezpośredniego udziału w tej walce, że wprowadzi ją pomiędzy robotników, że posłysz hasła proletariatu, zobaczy groźną postawę wobec fabrykantów i kapitalistów, a tymczasem cały jej udział ogranicza się do agitacji wśród kolejarzy.

W powrotnej drodze spotkała się ze Stańskim, a po przywitaniu spytała:

— Nie wiecie, czy Dyrkowski należy do naszych?

— O ile wiem, on nie jest socjalistą, lecz radykalnym ludowcem, jednak nasi popierają go gorąco i związki fachowe przyjęły go, jako swego kandydata. Byliście u niego?

— Byłam i nie żałuję tego. Idzie głównie o agitację między kolejarzami.

— Wprawdzie to niebezpieczne — rzekł Stański — ale konieczne. Kolejarze toną w zależności i obawie przed przełożonymi. Trzeba w nich obudzić samodzielność.

— Tak, macie słusność — mówiła zamyślona Janka, układając w myśli plan działania.

— Ale, nie wiecie nowiny? — zaśmiał się Stański.

— Jakiej?

— Cud się stał na kolei, a zwłaszcza u nas.

Dziś przyszło rozporządzenie z dyrekcji w sprawie opóźnienia. Zamiast spodziewanej kary, otrzymałem zwykle upomnienie i mam się poddać egzaminowi, na który zjedzie inspektor. Naczelnik sapie i klnie z gniewu. Jakim cudem Lerche postąpił ze mną wbrew swej praktyce i ustalonej opinii, tego nie rozumiem.

Janka mogłaby coś o tem powiedzieć, ale milczała i dopiero po chwili spytała:

— Czy jesteście zadowoleni z wyniku dochodzenia?

— Naturalnie — uśmiechnął się — byłem pewny kary i prawdopodobnie przeniesienia.

— Nie macie wiadomości od Wapińskiego?

— Od niego nie mam, ale otrzymałem wiadomienie, że jutro ktoś z pociągu osobowego wręczy mi paczkę i naturalnie złożę ją w mieszkaniu waszem.

— To było umówione — powiedziała spokojnie — pomiędzy pierwszą a trzecią będę u siebie, przyszlizcie.

— Zgoda — wtem wzrok jego padł na świeżo naklejone ogłoszenie; wskazał je Jance i oboje podeszli. Było to wezwanie, podpisane przez komitet wyborczy, do popierania kandydatury hr. Mirskiego.

— Zaczyna się walka — mruknął Stański — ale są niezręczni, bo przed wiecem odsłaniają przyłbicę.

Janka ze zmarszczką na jasnym czole czytała odezwę. Wzywano w niej wyborców do popierania kandydatury w imię religii, ojczyzny i tradycji, których jedynym przedstawicielem jest hrabia Mirski.

— Ogłoszenie dość banalne, ale jaskrawe — zauważyła Janka z uśmiechem ironicznym.

— Zrobi jednak wrażenie — dodał Stański, odczytując powtórnie afisz.

— Szkoda, że Dyrkowski nie dostał odezwy wyborczej — westchnęła Janka — możnaby przeciwstawić.

— Przypuszczam, że zrobi to on sam na wiecu — dodał Stański.

— Może... i bywajcie, bo spieszę się do moich kolejarzy.

— Do widzenia... na wiecu.

W oznaczonej godzinie, w wielkiej hali fabrycznej zgromadzali się zwolna robotnicy i kolejarze z Horyni. Gospodarzem, który wszędzie się uwił i pilnował porządku, był adwokat Kamerski.

Robotnicy zajęli lewą stronę, zaś urzędnicy fabryczni i większość kolejarzy prawą. Trawecką, Stańskiego i zaznajomioną z nimi służba kolejowa, stanęli w środku.

Wiec zagał Kamerski i nawiązując do frazesu: „w zdrowem ciele, zdrowa dusza“, zachęcał zebranych do założenia towarzystwa „Sokół“, któreby służyło młodzieży obojga płci nie tylko jako miejsce ćwiczeń ciała, ale i kształcenia ducha przez odczyty i koncerty, a dla starszych byłoby punktem zbornym, gdzie prócz odczytania gazet możnaby się naradzić, wyszczególnić, co jest dobrego, zganić zły lub szkodliwy czyn, jednym słowem stworzyć opinię publiczną. Uznając tę nagłą potrzebę, hrabia Mirski ofiarowuje plac na budynek i boisko, a prócz tego pięćset koron na poczętek.

Adwokat wyraził nadzieję, że panowie fabrykanci, zachęceni przykładem hrabiego, przyczynią się również do wzniesienia potrzebnego budynku.

Odezwały się dość liczne brawa, a wzmogły się, gdy fabrykant Spichal w imieniu swoim i trzech innych fabryk, ofiarował jednorazową, bezwrotną zapomogę w sumie dwóch tysięcy koron. Po krótkiej dyskusji uchwalono wybrać wydział, któryby się zajął ściąganiem ofiarowanych sum, objęciem placu i urzeczywistnieniem całego projektu. Listę wydziałowych miał już Kamerski gotową i rozdano ją zebranym, wzywając do głosowania.

Przeciw liście tak sfabrykowanej wystąpił Dyrkowski, żądając dyskusji nad wyborem wydziałowych, którzy w myśl statutu obieralni są na przeciąg roku. Wniosek ten przyjęto większością głosów robotników i już teraz zgromadzenie podzieliło się na dwa stronnictwa, jedno popierające narzuconą listę, drugie jej przeciwnie.

W czasie rozpraw zgłosiła się Janka do głosu ku wielkiemu zdziwieniu zgromadzonych, którzy natychmiast się uciszyli.

Głosem na razie chwiejnym, później spokojnym i równym zażądała ona, ażeby do wydziału został wybrany kolejarz, co zjednało jej gorące oklaski kolejarzy, a następnie, ażeby nie pominięto przy